Nr. 162. Kraków, Wtorek dnia 10 Października 1882. Rok II.

GAZETA KRAKOWSKA

„Gazeta Krakowska“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świat i kosztuje:
W Krakowie: rocznie 12 zła. półrocznie 6 zła., kwartalnie 3 zła., miesięcznie 1 zła.
W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 zła., półrocznie 8 zła., kw rtalnie 4 zła., miesięcznie 1 zła. 50 ct.
W innych krajach: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 m.), kwartalnie 12 fr., (10 m.), miesięcznie 4 fr. (3 m. 50 fen.)
Pojedynczy numer 6 cent., z przesyłką pocztową 8 cnt
Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

Prenumeratę i inseraty przyjmują:
Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye: **w Krakowie**: Jan Fischer, „Pałac Spiski,“ p. Nowakowska. skład tytoniu, róg ulicy Brackiej, w hali Sukiennic Nr. 5. W Rynku gł. A. Grigar i skład papieru p. R. Ludwińskiego. Na Stradomiu księgarnia S, Herzoga.
We Lwowie: księgarnia Polska, Plac Halicki, 14.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.
Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

Kraków, dnia 9 Października.

DAR MATEJKI.

Wieść o *królewskim darze* Matejki dla *królewskiego* zamku na Wawelu — którą czytelnikom „Gazety Krakowskiej“ przyniósł w ostatnim numerze telegram sprawozdawcy sejmowego — lotem błyskawicy obiegła miasto, sięgła do warstw najniższych, zajęła, poruszyła wszystkich i przyjęta została z pewnem zdziwieniem i radością powszechną. Ze zdziwieniem... bo ofiarowany przez mistrza „Hołd“ w przeciętnej nawet, realnej swej wartości, wyobraża majątek znaczny, a na nieszczęście nie przyzwyczajeni jesteśmy w dzisiejszych czasach samolubnego utylitaryzmu do takiej hojności, ze strony tych właśnie, których *obowiązkiem* jest hojność podobna. Z radością... bo cóż milszego dla serca polaka jak pewność, że arcydzieło wielkiego artysty, pozostanie w murach starego grodu, w najdroższym klejnocie korony polskiej — na zawsze. Nigdzie, żaden kraj, żaden naród, nie otrzymał z rąk duchowych swych kapłanów, stojących na świeczniku, takich darów jak „Pochodnie Nerona“ i „Hołd pruski“. Fakta to nadto wymowne — przepełniają też serce radością i... smutkiem. Tak niestety... i weselem i boleścią. Radujemy się i dumni jesteśmy, że znakomici artyści nasi wznoszą w górę sztandar miłości ojczyzny, że na jej ołtarzu składają bezinteresownie najcenniejsze swe dzieła, że nie bacząc iż są sławą Polski, pragną dowieść zarazem, że są jej najwierniejszemi hołdownikami, obowiązanemi do daniny jak wierni wasale. Ale kiedy spojrzemy wokoło siebie, odwróciwszy oczy od blasku płynącego z ich czynów, jakże smutnie przedstawia się nam nasze społeczeństwo tak strasznie niższe od tych wielkich, wspaniałych... wyjątków.

Idea poświęcenia i ofiary zdaje się już nie rozgrzewać jego szerokich piersi. Kiedy Siemiradzki i Matejko przynoszą ojczyźnie sutą dziesięcinę, złożoną z najprzedniejszych skarbów swego geniuszu, wtedy ogół nasz skąpi grosza na pomnik Mickiewicza, targuje się z cieniem największego poety polskiego o każdy głaz granitu czy marmuru, o każdy centnar brązu, mający być wyrazem czci tych, którzy zawdzięczają autorowi „Pana Tadeusza.“ że w łonach ich goreje coś jeszcze, co powiada: „jestem polakiem,“ co wzrusza, wznosi i cieszy, gdy Matejko daruje swój „Hołd pruski“ do *sali poselskiej* w odnowić się mającym Zamku na Wawelu. Ale dziś przez cześć i wdzięczność dla naszego mistrza nie zaćmiewajmy powszechnej radości wyrazami smutku i żalu, złączmy się z nią w jednej myśli, która może poruszy serca, rozświeci umysły i wskaże drogi, po których idzie się nietylko do *nieśmiertelności* ale i do — najdroższego dla szlachetnych — *ukochania* przez naród cały. Taką miłość, daje tylko obleczenie w ciało jedynej idei, idei budzącej życie... *idei ofiary.*

Wychodząca dotychczas w Augsburgu a obecnie od 1 b. m. przeniesiona do Monachium „Allg. Ztg“ otrzymuje z Warszawy wiadomość, że wszystkim byłym unitom z Królestwa Polskiego, którzy byli obecni na obchodzie pięciowiekowego jubileuszu w Częstochowie, wytoczono proces o apostazyę i zagraża im kara deportacyi w głąb Rosyi lub na Syberyę.

Z mowy ministra Ziemiałkowskiego mianej do wyborców w Drohobyczu dnia 5 b. m. poczytywanym jest jedynie następujący ustęp, jako mający polityczne znaczenie i doniosłość:

„Na tym świecie bez woli Bożej nic się nie dzieje, a Bóg jest ojcem naszym miłościwym, który chciał abyśmy w tym tutaj kraju różnego będąc pochodzenia szczepowego i różnego wyznania, razem mieszkali i miłowali się. Jeżeli za tą wolą Bożą pójdziecie, dla was i dla kraju skutki będą błogie. — Co do mnie, wybraliście mnie bez żądania wyznania politycznego. Jestem nietylko posłem lecz i ministrem na nieszczęście, lecz na stanowisku mojem czuwam, ażeby uchwały Sejmu stały się rzeczywistością i działam w tym kierunku“.

W kołach poselskich poczytywanem jest za pewne, że Sejm zamkniętym zostanie d. 21 bm.

Zmiana ordynacyi wyborczej i nowe wybory.

W dniu 4 b. m. — jak już donieśliśmy — cesarz sankcyonował ustawę zmieniającą ordynacyę wyborczą do Rady państwa. Wypadek ten ważnym jest dla Austryi całej, ważnym i dla nas i dla tego poświęcimy mu na tem miejscu jeszcze kilka uwag.

Rozdzielenie kuryi wielkiej własności w Czechach na kilka okręgów wyborczych, z których tylko jeden z panów majoratowych wybierać będzie z całego kraju oddzielnie, zachwiał z gruntu panujący system reprezentacyjny, skrzywiony przez Schmerlinga.

Dotąd gdy cała wielka własność w Czechach wybierała na raz jeden, w jednem miejscu zgromadzona, wszystkich swoich reprezentantów, rezultatem wyborów było, że wybrani nie rozpadali się na mniej lub więcej konserwatywnych i mniej lub więcej postępowych, na czechów i niemców, gdy te dwie narodowości tak ważną odgrywają rolę w królestwie czeskiem; lecz zwyczajnie, ponieważ w tej kuryi wpływ rządu — w Czechach mianowicie — jest tak bardzo wielkim, była jedna lista rządowa, a druga opozycyjna; gdy zaś prawdziwie żywemi czynnikami w Czechach stały się właśnie narodowości, więc jeżeli rząd sprzyjał niemieckiej narodowości, jak to w ostatnich czasach najczęściej bywało, wówczas przechodziła lista rządowa niemiecka; w razie przeciwnym przeszłaby czesko-rządowa. Przy wielkim zaś stosunku wybranych z tej kuryi do wszystkich reprezentantów kraju, wybór z większej własności decydował o charakterze politycznym i narodowym całej reprezentacyi krajowej. W obec poczucia zaś oparcia o władzę, jakie do czasu daje taką pewność siebie — a za którem nasi reakcyonaryusze tak wzdychają — kompromis nawet wszelki między przeciwnemi obozami stawał się niepodobny prawie. Przed laty trzema przyszedł on wprawdzie do skutku i stał się punktem wyjścia dla dzisiejszych rządów hr. Taaffe; lecz już najbliższych prób kompromis ten nie przetrwał i można z pewnością twierdzić, że po tem właśnie jednorazowem doświadczeniu, jużby się więcej nigdy nie powtórzył. Rozdział więc kuryi wielkiej własności na 5 okręgów wyborczych znosi w wyborach charakter wstrętny rządowej komendy, oddaje wyborcom swobodę narodowościową i polityczną. A chociaż niemcy austryaccy bardzo są tem strapieni, gdyż już nigdy odtąd reprezentacya z Czech nie będzie nosiła charakteru przeważnie niemieckiego, to wszakże ludzie zasad politycznych i szczerych przekonań reprezentacyjnych — cieszyć się tylko mogą z tej zmiany wracającej swobodę wyborom.

Zmiana ta ważną jest dla Czech i dla czeskiej narodowości nie dla tego tylko, że usuwa możność sztucznego zmajoryzowania tej ostatniej w wyborach, ale że ją oswobadza z pod zależności bezwzględnej bądź od rządu, bądź od ultra konserwatywnych wpływów, za hołdowników których szlachta czeska, przyznająca się do czeskiej narodowości uchodziła i uchodzi. Więc i w Czechach samych wraz z tem wyzwoleniem czeskiej narodowości, wstrętne walki narodowościowe, gdy tylko na rasowym czynniku się opierają, stracą swój ostry charakter, a dla czechów przychodzi czas obejrzyć się za innymi czynnikami społeczno-politycznego życia oprócz pochodzenia, aby dla swojej narodowości zapewnić przewodnią rolę w kraju, rolę przewodnią lepszą i większą aniżeli szczepowa mieszkańców dopuszcza.

Druga zmiana bardziej bezpośrednio naszego kraju dotycze, chociaż radykalnej zmiany w jego reprezentacyi nie wprowadzi — jest to dopuszczenie do wykonywania prawa wyborczego obywateli opłacających 5 złr. podatku. Na szczęście klasy nasze rękodzielnicze, jakkolwiek biedne i nie liczne, są już tak dobrze duchem narodowym przejęte, że nie mamy nawet obawy, aby przez ich udział w reprezentacyi samej mogła się nawet zaćmić myśl polityczno-narodowa. Inna rzecz jest wcale niskie wykształcenie tych klas niestety u nas, które nakazuje interesowanym politykom bardzo wielką zwracać baczność podczas akcyi wyborczej, ażeby głosy nowo powołanych obywateli nie padły na szalę ich przeciwników. Jeżeli więc nie jesteśmy przeznaczeni, aby całkiem obezwładnić w marazmie politycznym, to odtąd wybory do rady państwa po miastach staną się daleko żywszemi, niż były obecnie.

Do tych stałych momentów politycznych przybywa jeszcze jeden, przechodowy, wskutek zasankcyonowania ustawy, zmieniającej ordynacyę wyborczą. Pomimo, że wszyscy półurzędowcy z Wiednia zapewniają w korespondencyach, że rząd ani myśli o rozwiązaniu obecnej rady państwa, że hr. Taaffe tak to mądrze jakoś urządził, iż rozwiązanie staje się nawet niemożliwem, tem niemniej zasankcyonowanie ustawy jest rzuceniem paraliżu na dzisiejszą reprezentacyę austryacką, a nawet jest wirtualnem zaprzeczeniem jej legalności. W imię czego i z jaką powagą mogłaby ta reprezentacya przeprowadzać ważne zmiany polityczne lub społeczne, gdy dziesiątki tysięcy obywateli, uprawnionych do wyboru, nie są w niej reprezentowane? jak w ogóle może ona mieć powagę i pewność siebie wystarczającą do prawodawczego funkcyonowania, gdy takie masy ludności i taka ważna zmiana czekają na wprowadzenie w prawa im odtąd przynależne? Może rząd odciągnąć rozwiązanie, dopóki delegacya, mająca w porozumieniu z delegacyą węgierską zaopatrzyć już na najbliższy czas bezpieczeństwo monarchii, nie dokona swojego zadania; może nawet odroczyć, póki budżet państwowy na r. 1883 nie zostanie uchwalony; lecz najdrobniejsza trudność polityczna, jaka się okaże w zebranej Radzie państwa, ta poprowadzić musi do jej rozwiązania. Dnie obecnej legistratury austryackiej są już policzone w wyrokach opatrznościowych.

W tem oświetleniu bliskiej przyszłości widziane przygotowania do przyszłej akcyi wyborczej w kraju, czynione w kołach poselskich, występują dopiero w całem znaczeniu. Nie idzie już o sejm przyszły tylko, który dla nas jest zawsze podstawą naszej polityki w Austryi, ale idzie i o nową reprezentacyę państwa, w której walki parlamentarne na innych niż dotąd będą się opierały podstawach, całkiem inne przedstawiając widoki ich rozwiązania — i samych w sobie i ze względu na nasz kraj; idzie także o skład tego sejmu, że do niego znowu powracamy, który — jeśli rzeczy pójdą spokojnym trybem — będzie musiał sam także zająć się zmianą ordynacyi wyborczej, po zmianach dokonanych w systemie wyborczym do Rady państwa.

Nic dziwnego, że posłowie teraźniejsi przywiązują tak wielką wagę do organizacyi przyszłego komitetu centralnego przedwyborczego i do jego instrukcyj, czyli regulaminu postępowania wyborczego. Ale też dla tego, że przedmiot jest tak ważny, powrócimy do niego — zanim klamka zapadnie — aby oprócz głosów poselskich, uważanych za jedynie powołane w tej materyi w sferach poselskich, słychać było i głosy, uważane przez nie za niepowołane być może, ale świadczące, że kraj rozumie doniosłość czynności przedsiębranej i że organa prasy poczytują za swój obowiązek wyrazić zdanie w materyi, tak dalece przyszłość kraju obchodzącej.

Uroczystość Kossuth'owska w Buda-Peszcie.

(Korespondencya „Gazety Krakowskiej“).

Budapeszt, 4. października.

W zeszłym tygodniu w sobotę odbyła się w Budapeszcie uroczystość wręczenia adresu gratulacyjnego Kossuthowi, podpisanego przez 30 tysięcy przeszło obywateli węgierskich, z powodu ośmdziesięciu lat skończonych jego życia do rąk deputowanego Helfy upoważnionego przez jubilata do tej czynności, ponieważ on sam odmówił przyjęcia deputacyi, jaka miała udać się z adresem do Turynu. Uroczystość ta była zakończeniem całego szeregu innych, jakie się odbyły przed kilkunastu dniami wprzódy, po całych Węgrzech z powodu tej rocznicy.

Pan Helfy przyjmując deputacyę adresową, odczytał list jubilatu, jaki dla tej czynności odebrał, datowany 17. września z Turynu. W liście swym jubilat prostuje naprzód mylne podanie, jakoby ten dzień był zarazem 50 rocznicą wejścia jego na drogę publiczną; gdyż już w 1827 r. był obrany w rodzinnym komitacie Jemplińskim sędzią pokoju (Tablabiro).

Jubilat przywodzi następnie, że nie jest wcale dla niego dniem radosnym dzień, który przypomina starość, zbliżanie się do grobu „lata któreśmy przeżyli nie są oszczędnością na rachunek przyszłości, lecz zużyciem kapitału życia, którego żaden czarodziejski hołd nie zastąpi“. Powiada wszakże, że smutek jego nie z tąd pochodzi, że jedną nogą stoi w grobie, bo to jest w porządku, nie to boli, kto w porządku ze swojem sumieniem, ten z rodzajem tęsknoty może myśleć o śmierci; i nie to smuci, że starość jest bez radości, bo i to w porządku; z radością ciężko się rozłączać, od bezradości bardzo lekko — mądrze to urządziła natura. I nie dlatego, że bezsilna starość rdzewieje człowieka, jak miecz z pochwy wyjęty, bo to zbliża do zagrobowych losów człowieka. Jubilat zaprzecza wszakże aby „zardzewiał“ i swoją jeszcze gotowość do służb ojczystych oznajmia.

Wyjaśnia więc boleść ciążącą mu na duszy, a której treściwym wyrazem jest to, że on tak kochał ojczyznę „jak człowiek lepiej jej kochać nie może“ a na obcej ziemi umierać musi, bez ojczyzny. Ta boleść też tłumaczy, dlaczego jasny wzrok tego męża stanu ćmi się, wpatrując w niektóre punkta bieżącej polityki jego kraju — a jednak Kossuth oświadcza: „pozostanę wiernym (uchwale, którą spowodował) tak mi Boże dopomóż w życiu i za grobem“. Boleść jego spotęgowuje się, gdy przebiega myślą owe wielkie, dzieła, do których jak powiada i on rękę przyłożył — a był jednym z głównych sprawców: oswobodzenia ziemi poddańczej, nadania praw obywatelskich ludowi, zaprowadzenia systemu reprezentacyjnego — a nie parlamentarnego dodaje, — lecz jak go anglicy dobrze nazywają „representativ goverment“.

Wszystkie te wielkie dzieła i nabytki podług niego, nie przynoszą owocu, są skrzywione i zmarnowane, dla tego, że nie ma klucza sklepienia, wiążącego je: pełnej rozporządzalności Węgier swojemi losami. W próżni przeszłości, nie znajduje więc nic na czemby oko jego mogło wypocząć. „Stan obecny ojczyzny stoi w sprzeczności z moją przeszłością, zasadami i kierunkiem, którego bezsilnem, ale niezłomnie wiernem uosobieniem jestem przed Bogiem i ludźmi“.

Jakby dla tem silniejszego naznaczenia swojego wyjątkowego a od osobnionego stanowiska przypomina niedawne prawo o naturalizacyi, które za lat kilka pozbawi go charakteru obywatela państwa węgierskiego: „boć ten ostracyzm to także prawo, na którym reprezentanci narodu węgierskiego pieczęć woli narodowej wycisnęli.“

Tak określiwszy stanowisko zasadnicze własne, przejęte rozdzierającą serce boleścią, powraca nagle do oznak serdecznych miłości i przywiązania, jakie bez rachunku przybywają doń z Węgier. „Przecież oznaki te nie dla mojej są osoby, mówi, nie dla mnie nieznanego tym ludziom, lecz to wszystko dla zasad, które są imperatywnym postulatem tysiącoletniego historycznego bytu węgierskiego narodu, który stanowi podstawę przyszłego bytu, jego warunek i jego rękojmię. Wziąwszy w rachunek wszystko co działam i mówię niezłomny, samo moje wyzucie z ojczyzny, czyż te oznaki byłyby możliwe, jeśliby naród węgierski oddychał zadowoleniem, jeśliby mógł niem oddychać w dzisiejszym stanie. To niemożliwość psychiczna; a więc one znaczą, że ta prawda bytu naszego coraz szersze zyskuje uznanie; to znaczy, że słońce historycznego jutra, które jest jeszcze pół widnokręgiem, lecz obraz jego unosi się już w parach powietrznych; jeden obrót koła wypadków a słońce zejdzie.“—„Ja tak osądzam położenie, dodaje, można się tem zgorszyć, ale gorszenie się nie zatrzyma logiki, dziejów. Nad sądem moim przyszłość rozstrzygnie. Ale ja z tem większą pewnością powołać się mogę na logikę dziejów, ponieważ wiem dobrze, że nie może być węgra nawet pomiędzy gorszącymi się, nawet pomiędzy zwolennikami fałszywej mądrości opportunizmu, którýby w głębi serca nie podzielał moich żądz, moich uczuć. Więc umrę na obcej ziemi, ale nie umrę bez nadziei. Dziękuję za promień nadziei,z głębi duszy dziękuję. *Sursum corda!* — pomóż sobie węgrze a Bóg ci pomoże“.

Taki jest ten starzec 80 letni złamany bólem, który stoi sam jeden, pojedynczo na świecie i sam chce stać pojedynczo wobec świata i wśród narodu swego, ale który się nie myli, że i ci, którzy go potępiają, podzielają jego uczucia, tylko że oni wierzą, iż logika dziejów na innej, wprost może przeciwnej, spełni się drodze, aniżeli on sobie to przedstawiał, i dziś zostawszy czystą zasadą tylko, przedstawia kto wie czy bolesne stanowisko tego sędziwego patryoty i męża stanu — nieuniknione niby, a może umyślne — nie jest wielkim czynnikiem spełnienia imperatywnego postulatu narodowego na drodze przez jego rzekomych przeciwników obranej.

Korespondencye „Gazety Krakowskiej.“

Lwów 7 października.

Znana pieśń, którą młodzież nasza śpiewała z takim zapałem, a która dziś poszła niestety w zapomnienie powiada:

Bo gdzie jeszcze,
Żyją wieszcze,
Żyje naród tam!

Wieszczów wprawdzie dziś nie mamy, ale za to posiadamy wielkich mistrzów pendzla, którzy w arcydziełach swych przedstawiają nam wielką przeszłość narodu i utrzymują wiarę w jego przyszłość, a oprócz tego dają nam przykład takiej miłości dla kraju i ofiarności, że gdyby w społeczeństwie naszem znalazło się więcej ich naśladowców odrodzenie się nasze byłoby tylko kwestyą czasu, na rozwiązanie której z pewnością nie długobyśmy czekali.

Ofiarności Siemiradzkiego i innych artystów naszych zawdzięczać będziemy powstanie muzeum narodowego w Krakowie, które da Bóg stanie się zawiązkiem pierwszego na ziemi polskiej zbioru dzieł sztuki, w którem przyszłe pokolenia znajdą wzory tego wszystkiego co będąc wzniosłem i pięknem wyrosło zarazem z ducha narodowego i jest jego wyrazem, obecnie zaś największy z mistrzów pendzla polskiego, twórca „Kazania Skargi,“ „Rejtana,“ „Batorego“ i tylu innych arcydzieł, Jan Matejko, uczynił narodowi dar prawdziwie książęcy, godny imienia jego, które jaśnieć zawsze będzie w dziejach sztuki narodowej, gdyż jak wiecie już z telegramu zamieszczonego w sobotnim numerze „Gazety Krakowskiej,“ ofiarował najnowsze swe arcydzieło „Hołd pruski“ przyszłemu zamkowi wawelskiemu.

Gdy marszałek oznajmił podniesionym głosem z trybuny wzniosły czyn Matejki, nawet Sejm obecny, tak ospały i mało skłonny do uniesień, uczuł się na chwilę zelektryzowanym a przeciągłe oklaski i okrzyki rozległy się ze wszystkich stron Izby, oraz z lóż i galeryi.

Że Matejko jest nietylko największym z polskich artystów, ale także jednym z najwierniejszych i najgoręciej ją kochających synów Polski, o tem świadczy całe jego życie będące jednym ciągiem prac podjętych z myślą przewodnią służenia idei narodowej i narodowym ideałom. Obrazy jego są więc nietylko arcydziełami sztuki, ale wielkiemi pomnikami narodowej żywotności, mającemi doniosłe znaczenie polityczne i społeczne, a on sam uważany będzie w historyi smutnej epoki rozstroju moralnego i zwątpienia w przyszłość — jako ten,który najwięcej pracował nad podźwignięciem spółczesnego mu pokolenia z upadku i nad obudzeniem u swoich i u obcych wiary w żywotność i przyszłość narodu. Jak wiele Matejko zdziałał na tem polu, ocenić to potrafią dopiero przyszłe pokolenia; naszą zaś jest rzeczą oddać cześć wielkiemu artyście, myślicielowi i pracownikowi na niwie odrodzenia narodowego, który ostatnią swą ofiarą dla narodu złożył nowe świadectwo poświęcenia i miłości dla kraju, oraz życzyć mu, by mógł jeszcze dać nam arcydzieło wyobrażające Polskę żywą, potężną i szczęśliwą i ażeby tymczasem zanim to nastąpi ofiarność jego znalazła co najwięcej naśladowców w tych gronach, które im więcej do dania posiadają, tem mniej są hojne w niesieniu ofiar na ołtarz potrzeb narodowych.

Cześć i sława mistrzowi Janowi Matejce! Oby zaś w odnowionej a prastarej siedzibie wawelskiej królów naszych, ozdobionej arcydziełem jego, zamieszkał co najprędzej monarcha, którýby wznowił tradycye „Grünwaldu,“ „Hołdu pruskiego,“ „Wielkich Łuk i Połocka“.

Pomiędzy bieżącemi wydarzeniami naszego codziennego żywota, najwięcej w tej chwili obudza zajęcia i wywołuje liczne komentarze przemówienie Namiestnika do nowego rektora uniwersytetu i dziekanów trzech fakultetów, którzy według zwyczaju przedstawiali mu się na osobnej audyencyi. W przemówieniu tem hr. A. Potocki z niezwykłą mu energią i stanowczością zwrócił uwagę przewodników naszej *Almae matris* na opłakany stan, w jakim uniwersytet lwowski znajduje się wskutek, tego że znaczna liczba katedr jest nieobsadzoną, gdy tymczasem uczniowie pozostawieni są sami sobie i pozbawieni wszelkich wskazówek i kierunku naukowego. Smutna to jest rzecz bardzo, że urzędnik administracyjny może nie bez pewnych podstaw robić tego rodzaju zarzuty reprezentantom jednej z dwóch wszechnic krajowych; w razie obecnym przyznać jednak niestety musimy, że większa część słuszności jest po jego stronie, a zarzuty te są zresztą zupełnie zgodne z tem, cośmy na tem miejscu pisali o systematycznem *niewykładaniu* filozofii przez profesora Czerkawskiego i o inny katedrach wakujących w uniwersytecie. Dla tego też nie możemy się także zgodzić na odpowiedź udzieloną Namiestnikowi przez jednego z obecnych dziekanów, że upadek uniwersytetu jest wymysłem dzienników, lecz wolimy rzucić zasłonę na stan obecny, wyrażając zarazem nadzieję, że radykalna jego naprawa wkrótce nastąpi. Nadzieję zaś tę opieramy najpierwiej na tem, że dwóch najznakomitszych i najbardziej wpływu na młodzież wywierających profesorów, tj. Dr Liske i Dr Rittner, którzy byli ciężką chorobą złożeni, wrócili do zdrowia i mogą napowrót oddać się pracy, w której nikt ich zastąpić nie potrafi, a następnie na tem, że uniwersytet nasz zostanie wkrótce wzmocniony nowemi i bardzo cennemi siłami, w osobie profesorów T. Wojciechowskiego, mającego wykładać historyę polską, Rehmana, powołanego na katedrę geografii, a może i K. Dybowskiego, znanego w całym świecie uczonym przyrodnika i badacza fauny sybirskiej, któremu przed dziesięciu miesiącami, uniwersytet zaproponował objęcie katedry zoologii, po zmarłym profesorze Syrskim ale który podróżuje gdzieś po Kamczatce, i dlatego dotychczas odpowiedzi od niego nie otrzymano. Ponieważ jednak p. Dybowski gotów był przed laty kilku objąć katedrę we Lwowie, zapewno więc i obecnie przyjmie propozycyę uniwersytetu, co byłoby rzeczą niezmiernie pożądaną, gdyż jest to równie znakomity pracownik na polu nauki, jak obywatel gorąco kraj kochający i stanowiłby nadzwyczaj cenny nabytek dla ubogiego w siły prawdziwie naukowe uniwersytetu naszego. Wkrótce więc da Bóg zaświtają lepsze dni dla traktowanej tak po macoszemu *Almae matris leopoliensis;* a tylko kwestya w jaki sposób profesor E. Czerkawski pogodzi na przyszłość obowiązki członka Rady Państwa rezydującego w Wiedniu z wykładami filozofii dla uczniów przebywających z konieczności we Lwowie, stanowi zawsze czarny punkt na jej horyzoncie, który zniknąć jakoś nie może.

Wprawdzie ostatnie ulepszenia telefonów, które zaprowadzają obecnie i u nas mogłyby może wyprowadzić z kłopotu szanownego profesora; wątpię jednak, aby środek ten był w razie obecnym odpowiednim, gdyż jest zanadto skomplikowany, a zdaje się nam, że właściwiej i prościej byłoby oddać się całkowicie zawodowi politycznemu i postarać się o godnego zastępcę na katedrze, lub też zrezygnować z mandatu i oddać się wyłącznie szczytnemu i pożytecznemu, chociaż mniej głośnemu zadaniu kierowania filozoficznem ukształceniem naszej zaniedbanej młodzieży.

X. W.

TEATR.

„Więzy małżeńskie“ komedya w czterech aktach przez **A. Zlottko**, przełożył z niemieckiego *J. K. Zajączkowski.*

Życie towarzyskie w Niemczech a szczególniej życie rodzinne, jest tak mało podobne do naszego, że ta różnica sama przez się, wypadająca — w rozpowszechnionem u nas przekonaniu—na niekorzyść sąsiadów, zmniejsza zawsze nadzieje powodzenia komedyi niemieckiej na polskiej scenie. Dodawszy do tego brak dystynkcyi i wytworności nam wrodzonej w przedstawianych w ich teatrze postaciach, nadto nieznajomość środków technicznych, potrzebnych do dobrej budowy scenicznego utworu i pewna powierzchowność w obserwacyi, — wady u komedyopisarzy niemieckich *niemal* ogólne — to przekonamy się, że *repertuar komiczny* najbliższego nam narodu, najmniej stosownym jest dla teatrów polskich. Mówimy repertuar komiczny — bo *dramatyczny*, posiada tak niezaprzeczone i znakomite zalety, że wartości jego nikt zmniejszać nie może a pojawianie się dzieł niemieckich (do niego należących) na polskich scenach, witamy zawsze życzliwie, jesteśmy bowiem może jedynym narodem na świecie, nie przenoszącym walk i nienawiści politycznych lub rasowych, do sądów i wyroków o sztuce. Nietylko jednak dramat niemiecki przypada nam do smaku;—czasem i komedya chwyta nas za serce prostotą i szlachetnością uczuć, która ją ogrzewa i nad poziom pospolitości życia codzienno-mieszczańskiego podnosi. Ta prostota i szlachetność uczuć, ujęła też sobie w sobotę całą prawie publiczność, przepełniającą salę naszego teatru, na *pierwszem przedstawieniu* „Więzów małżeńskich“ *(Unsere Männer)* komedyi w czterech aktach, młodego pisarza, który w ciągu bieżącego roku debiutował w Stutgardzie tym właśnie utworem.

Pomysł komedyi jest zbliżony bardzo do „Wielkiego bractwa“ Fredry (syna). Czy p. Zlottko znał „Wielkie bractwo“—przed mniej więcej ośmiu laty napisane — czy nie, mało nas to obchodzi, jesteśmy bowiem tego przekonania, że niema już zupełnie nowych pomysłów pod słońcem, a aby tylko autor nie dopuścił się prostej *kradzieży* i *tłumaczenia*, niewinna jak tu *pożyczka* nie wpływa na zniżenie wartości jego sztuki. Więc nie szukając w treści podobieństwa jednej komedyi do drugiej, powiemy, że rzecz cała polega na niezadowoleniu pięciu mężów ze stanu małżeńskiego a niezadowolenie to wypływa więcej z drobnych wad panów, niż z drobniejszych jeszcze ułomności pań. Szczęściem, w gronie tym, bawiącym u wód, znajduje się ładna i sprytna wdówka, która zamąca wprawdzie naprzód spokój pożycia pięciu stadeł, ale na to tylko, aby je później pogodzić i połączyć w imię wzajemnych ustępstw i wzajemnej dla siebie wyrozumiałości. Jest w tem wszystkiem pewna — wyżej wspomniana — prostota, ujmująca serca widzów, a chociaż niekiedy popada w naiwność i pospolitość — chwilowe bardzo szczęśliwe jej blaski, przemawiają na korzyść utworu i czynią go sympatycznym. Do takich momentów należy prześliczna scena kończąca akt drugi, prawdziwa perła pomysłu i wykonania, tak miła i szlachetna, tak pełna świeżości uczuć i młodzieńczych uniesień serca, że nie znamy piękniejszej nietylko w niemieckiej ale i w ogólno europejskiej literaturze. Ta jedna scena, jest w stanie zapewnić powodzenie utworowi wśród każdej niezepsutej cynizmem, niewysuszonej utylitaryzmem publiczności. Pod względem *roboty*, najlepiej przedstawia się akt pierwszy, zgrabnie ułożony i budzący stopniowe zajęcie, umiejętnie prowadzonemi scenami zbiorowemi *(ensemblowemi);* udatnym jest jeszcze akt drugi, dopiero trzeci staje się nad miarę *szufladkowym* (przepraszam za techniczne wyrażenie) a czwarty polegając więcej na dekoracyach i układzie scenicznym, rozwiązuje *słabo* dość *słaby* węzeł intrygi. Słowem, na całości leżą wszystkie cechy *pierwszego utworu* młodego autora i gdyby nie wspomniany ustęp z aktu drugiego, ustęp niepowszedniej piękności, gdyby nie dowcip a raczej koncepta słowne i sytuacyjne bawiące publiczność i budzące prawie ciągłe wybuchy śmiechu, wady budowy i zupełny brak charakterów, — cały bowiem jednostajny i podobny do siebie personel wyszedł z głowy autora a nie ze studyów z natury — sztuka nie mogłaby się utrzymać na scenach polskich, posiadających swój rodzimy repertuar stokroć wyższy od tego wszystkiego co Talia niemiecka dotąd stworzyła. Pomimo to „Więzy małżeńskie“, dobrze spolszczone przez tłumacza, posiadają dar podobania się i podobać się będą, zwłaszcza, że artyści nasi wykonali je z wielu względów koncertowo, a reżyserya ułożyła i uscenizowała bardzo umiejętnie i wdzięcznie.

Artyści (mężczyźni) grali wszyscy bez wyjątku doskonale. Ze względu na role wybitniejsze i milsze dla widzów, mogli się więcej podobać pp. Żelazowski (istotnie nieporównany *poczciwy koleżka*), Wojdałowicz, Frenkiel, Sobiesław i Arwin, ale sumienny sprawozdawca przyznać musi, że pp. Werner, Feliksiewicz, a nawet p. Stepowski i Winiarski, którzy bardzo udatnie odtwarzali podrzędne postacie, dopełnili całości grą nader starannie i intelligentnie wystudiowaną. W kobiecym personalu bezsprzecznie prym trzymała panna Disterlo. W konwersacyjną, może nawet trochę suchą rolę, wlała ona przedewszystkiem uroczy wdzięk kobiecości i dystynkcyi wykwintnej, z pod której występowało artystycznie cieniowane i umiejętnie miarkowane uczucie, połączone z pewną pogodną swobodą charakteru osoby rozsądnej, wolnej od zbyt gwałtownych i pospolitych uniesień i wzruszeń, wstrząsających sercami jej towarzyszek, tego całego żeńskiego, niemieckiego świata, nad którym góruje umysłem i znajomością życia. Panna Pysznik, była milutką młodą żoną, zakochaną po uszy w pięknym mężu, któremu nawet zdradę łatwo przebacza, tak miłość i przywiązanie jest wrodzoną jej kochającej naturze. Pani Wojnowska, w drobnej roli znalazła sposobność uwydatnić siłę swego komicznego talentu. Panna Kałużyńska — o ile nam się zdaje — trochę za jednostronnie oparła pojęcie swoje o przedstawianej postaci, na wyrazach rzuconych jej przez męża: „Harpagon w spódnicy“ i nad miarę usiłowała zrobić ze swej roli— rolę charakterystyczną. Czyż w życiu bardzo nawet *skąpe panie*, nie mają powierzchowności i zachowania się ujmującego? czy odmawiając mężowi pożyczki nie uśmiechają się wdzięcznie i nie wabią ponętą młodości i ładnej twarzyczki? Jakkolwiek jednak nie godzimy się na zrozumienie charakteru w taki sposób w jaki go zrozumiała panna K. przyznać musimy, że tak jak pojęła postać przez siebie przedstawioną, grała ją dobrze i z pewnem zabawnem, zuchowatem zacięciem, świadczącem o jej zdolnościach scenicznych, objawiających się szczęśliwie w rozmaitych kierunkach. Inne artystki, w miarę możności, składały dowody dobrych chęci i pracy, a całość komedyi,—jakeśmy to już wyżej powiedzieli,—wyszła w wykonaniu naszego personelu dramatycznego bardzo wdzięcznie, wywierając na widzach przyjemne wrażenie.

Orgon.

KRONIKA.

Kraków d. 9 Października.

Kuryerek krakowski. Wspaniały dar Matejki nową chwałą okrył nasz Kraków ukochany. W pierwszym wstępnym naszym artykule podnosimy ogólno-polskie znaczenie tego czynu, dalej korespondent lwowski a niżej *kuryerek lwowski* rozszerzają się nad tym samym przedmiotem, nam zatem pozostaje tylko zaznaczenie wrażenia, jakie wywołała w mieście radosna wiadomość. Wrażenie to było istotnie silne. W domach, na ulicy, w teatrze, wszędzie—spotykający się znajomi—mówili tylko o darze mistrza krakowskiego, a szczera radość błyszczała na twarzach wszystkich. Wszyscy jednomyślnie wyrażali potrzebę oddania czci należnej Matejce po jego powrocie ze Lwowa; każdy w objawach wdzięczności pragnie przyjąć udział. Otóż mniemamy, że forma, w której ta wdzięczność ma się wyrazić, nosić musi charakter poważny, wspaniały, odpowiedni czynowi, który ją wywołał. Aby zaś tego rodzaju charakter posiadała, należy, aby kierunek i inicyatywę uroczystości, wzięła w ręce władza autonomiczna miasta Krakowa, zawsze stojąca w pierwszem szeregu, kiedy idzie o oddanie czci prawdziwej zasłudze obywatelskiej. Nie wątpimy też, że teraz — gdy serca krakowian biją przyspieszonem, gorącem, pełnem zapału tętnem — rada miejska z prezydentem na czele, powita i uczci godnie mistrza, który nie tylko dzięki swemu geniuszowi nowym blaskiem okrył ojczyznę naszą, ale w pokorze i w miłości synowskiej najprzedniejsze dzieło swe, składa w hołdzie u stóp jej ołtarza, na zamku... będącym symbolem wiary i nadziei.

W sobotę grono młodzieży uniwersyteckiej, która ukończyła czwarty i ostatni kurs prawny na wszechnicy Jagiellońskiej, zebrana w Hotelu Polera, wyprawiła bankiet koleżeński, na którym prezydował zaproszony przez swych uczni dziekan wydziału prawnego prof. Dr. Kasparek. Wśród uczty zebrano składkę na pomnik Mickiewicza, która przyniosła sto kilkadziesiąt guldenów. Tak myśl tej koleżeńskiej pożegnalnej zabawy jak i niezapomnienie obowiązku, jaki ciąży na polakach, wzniesienia kosztem ofiar dobrowolnych *kolumny czci* dla największego poety naszego, przynosi zaszczyt tym, którzy brali udział w bankiecie. Każdy objaw młodzieńczej, umysłowej i sercowej żywotności, świadczący, że apatya i samolubstwo nie zawładnęły jeszcze duchem młodego pokolenia, witamy wyrazami życzliwego uznania.

W czwartek t. j. 5-go b. m. o godz. 4-ej z rana ukazał się na naszym wschodnim widnokręgu nowy gość niebieski. Jest nim świetlany kometa. Daleko większy od tego, którego widzieliśmy w 1859 r. a snop promieni ogona jego wydaje się prosty i trochę ku południowi zwrócony. Teraz zjawia się już coraz później, zatem bledziej wygląda, gdyż ginie w promieniach słońca.

Licznie gromadząca się wczoraj publiczność na wystawie Towarzystwa przyj. sztuk pięknych, z przyjemnością zauważyła dwóch włościan z okolic naszego miasta, którzy za wejście zapłacili i i z ciekawością oglądali utwory pędzla naszych malarzy.

I *trzecie* wczorajsze przedstawienie „Starej Baśni“ dobrze zapełniło salę teatralną.

Pani Hoffmanowa, o której przybyciu z Warszawy już donosiliśmy, nie wystąpi obecnie na scenie krakowskiej, dziś bowiem udaje się do Wiednia. Utalentowana artystka po powrocie z swej nowej wycieczki, grać będzie po raz pierwszy w „Odecie“ Sardou.

Zwracamy uwagę administracyi teatru, że dla dobra sztuki koniecznem byłoby przywrócenie

na scenie *oświecenia z góry*, jest to bowiem oświecenie podnoszące nietylko efekt dekoracyi i umeblowania, ale przy niem charakteryzacya twarzy artystów lepiej się wydaje. Dziś głowy grających toną w mroku zupełnym. Zdaje się, że z największem bezpieczeństwem można śmiało urządzić *rampę górną* z kinkietami gazowemi, byle ta była otoczoną siatką z drutu niepozwalającą, aby nawet przypadkiem płótno palidamentów zetknęło się z lampami i od nich się zapaliło. Przecież obostrzenia zaprowadzone w regulaminach teatralnych z obawy pożaru, *górnego oświecenia* sceny nie uznały za groźne, tylko nakazały zachowanie ostrożności, która zawsze i wszędzie przydać się może.

Dziś rano przy budowie w klasztorze PP. Felicyanek, na Smoleńsku, zawaliło się rusztowanie drugiej kondygnacyi budowy, z którego z wysokości 6 sążni spadli na ziemię zatrudnieni na rusztowaniu murarze i wyrobnicy: Michał Juszczyk, ojciec dwojga dzieci, Wojciech i Franciszek Szmolowie, ojcowie dwojga dzieci, Michał Cieślik, ojciec czworga dzieci, Piotr Partyka, chłopak — Franciszek Krysta bezdzietny i Stanisław Laptaś, chłopak. — Wszystkich mocno potłuczonych, odwieziono do szpitala a przeciw budowniczemu p. Sebastyanowi Jaworzyńskiemu i podmajstrzemu murarskiemu Piotrowi Damaczkowi, wytoczono śledztwo karno-sądowe. — Obecny na miejscu prezydent Dr. Weigel, zarządził natychmiast udzielenie pomocy materyalnej familiom nieszczęściem dotkniętych.

W sobotę po południu spłonęła stodoła Bilskich przy ulicy Wielickiej na Podgórzu, pod Nr. 2. — Przyczyną pożaru były zapałki, któremi się w stodole dzieci małe bawiły.

Wczoraj przed południem zapaliła się słoma w piwnicy pod Nr. 55 w Rynku głównym, na której złożone były owoce — straż pożarna natychmiast ugasiła ogień — a przeciw winnemu zarządzono dochodzenie karne.

Zajmującą powieść Walerego Przyborowskiego „Przygody Imci pana Krzysztofa Wiszowatego“, którą przerwaliśmy dla ostatniego „Listu z Konstantynopola“, jutro rozpoczniemy drukować w dalszym ciągu.

Kuryerek lwowski *(8 października)*. Bywają fakta w obec których milczący podziw jest wymowniejszym objawem uznania, niż pełne zapału słowa, a nawet pełne ognia oklaski. Wieścią o jednym z takich faktów potężnych rozbrzmiała wczoraj sala sejmowa i jakby nagle dostroiły się jej mury do uroczystości chwili, nie było nikogo coby od razu nie dosłyszał wymówionych przez Dra Zyblikiewicza słów: *„Dzielę się z Izbą radosną wiadomością, że Matejko ofiarował „Hołd Pruski“ krajowi do umieszczenia w jednej z sal zamku królewskiego na Wawelu, po jego odrestaurowaniu“*. Nie wiem czy ktokolwiek z obecnych był naprzód zawiadomiony o treści tego oświadczenia, to pewna, że sprawiły one wrażenie, na jakie nigdy liczyć nie może najznakomitsza mowa. Był to efekt oratorski nie słowa, ale czynu niepospolitego, wspaniałego, godnego męża, któremu w rękę dano berło, jakby w przewidywaniu jego wspaniałości królewskiej. Poseł Grocholski wnosząc wyrażenia wdzięczności imieniem Izby, podniósł, że tę ofiarę uczynił człowiek mający liczną rodzinę, — my dodajemy, że ją uczynił w chwilę, gdy myśl zakupu tego obrazu na rzecz kraju została już podjętą i wszystko spodziewać się pozwalało, że będzie urzeczywistnioną. W świetle takich okoliczności, dar Matejki tak się przedstawia, że najgodniejszem jego uczczeniem, może być chyba ów wykrzyknik, który w sonecie Mickiewicza wędrowiec wydaje na widok Czatyrdachu: A!

Konkurs dramatyczny z powodu obchodu rocznicy odsieczy Wiednia przez Jana Sobieskiego w r 1863 r. Wczoraj odbyło się w kancelaryi teatralnej o godzinie 3-ej popułudniu pierwsze posiedzenie komisyi konkursu powyższego, ogłoszonego w zeszłym roku przez ks. Zuzannę Czartoryską i p. St. Koźmiana, wyznaczającego nagrodę 500 złr. za najlepszy utwór sceniczny ludowy, osnuty na tle dziejów odsieczy Wiednia w 1863 r.

Obecnymi byli pp. Asnyk, Kłobukowski, Pawlikowski, Estreicher, ks. Marceli Czartoryski, Maryan Sokołowski, Kazimerz Skrzyński, St. Koźmian.

Sztuk nadesłanych na konkurs jest 8, a mianowicie:

1) „Jan III pod Wiedniem,“ dramat historyryczny w 5 aktach a 6 osłonach, ze śpiewami, tańcami i baletem, oryginalnie na tle historycznem napisany prozą.

2) „Odsiecz Wiednia,“ obraz dramatyczny w 5 aktach, z prologiem i epilogiem prozą, z godłem *Venimus, vidimus, Deus vicit* (Jan III do Inocentego XI).

3) „Pod i za Tatrami,“ dramat historyczny w 8 odstłonach wierszem; z godłem „Boguzia uszczknij choć promyk“.

4) „Jan Sobieski pod Wiedniem“, obraz historyczny w 5 aktach a w 6 odsłonach prozą.

5) „Krakus w Wiednia odsieczy“, dramat historyczno-ludowy w 10 odsłonach, wierszem, z godłem „Na koń chłopcy“.

6) „Jan i Jaś“ dramat ludowy w 5 aktach, prozą, z godłem „Odpuść nam nasze winy“.

7) „Król Jan III Sobieski,“ dramat historyczny w 5 aktach prozą. Z godłem:

Niech się Turczyn odyma, pod niebieskie strychy.
Póki tu naszych grzechów, póty jego pychy.
Wacław Potocki.

8) „Król Jan III pod Wiedniem,“ dramat historyczny r. 1863, w 10 odsłonach, wierszem.

Komisya rozdzieliła się na trzy sekcye, a sekcye rozebrały między siebie nadesłane utwory, dla odczytania i zdania z nich sprawy na pełnem posiedzeniu. Komisya postanowiła większością głosów, że przyszłe posiedzenie odbędzie się w niedzielę 22go października o 3ej popołudniu.

Od wielu prenumeratorów „Gazety Krakowskiej“ otrzymujemy zapytanie, czy odbyło się już ciągnienie loteryi fantowej na cel restauracyi kościoła N. P. Maryi w Jarosławiu. Termin upłynął dawno, a pomimo, że piśmiennie zapytywaliśmy gdzie należy, dotychczas doprosić się nie możemy odpowiedzi. Mniemamy, że to publiczne ogłoszenie, skłoni organizatorów loteryi do oświadczenia jawnego jak stoją rzeczy, abyśmy i my mogli się przed interesowanemi wytłumaczyć.

„Grube ryby“ śliczna komedya Bałuckiego, dobrze znana publiczności naszej, przedstawioną została w Pradze z wielkiem powodzeniem w doskonałym przekładzie p. F. L. Hovorki.

Część grobów w katedrze Sgo Jana w Warszawie przy obecnem układaniu posadzki została wyrestaurowana, wiadomo bowiem, że moskale w czasie powstania, szukając w nich ukrytej broni, porozbijali trumny i znieważyli szczątki śmiertelne nieboszyków w nich spoczywających.

W Dublinie przytrzymała policya sztylety, któremi ongi zamordowano lorda Cavendischa i p. Burke, podczas przechadzki w parku Fenix. Sztylety są 9 cali długie a 3 do 4 szerokie, wyrobu angielskiego. Aresztowano kilka osób. Zdaje się być pewnym, że morderców było dziesięciu, przeważnie irlandczyków.

Kalendarzyk. Jutro: *św. Franciszka Borgiasza* oraz *św. Ludwika Bernarda.* We Środę: *św. Gedeona, Filomeli* oraz *św. Placydy.*

TEATR KRAKOWSKI.

Repertoar.

Wtorek 10 Października: „Więzy małżeńskie“, po raz drugi.

Czwartek 12 Października: „Więzy małżeńskie“ po raz trzeci.

SEJM.

Zamierzona rezolucya komisyi budżetowej w sprawach szpitalnych, o której kilkakrotnie wspominaliśmy, została — jak nas zapewniają — stanowczo cofniętą. Sprawa wszakże nie jest ostatecznie załatwioną, gdyż autorowie znanej interpelacyi szpitalnej, chcieliby samemu cofnięciu rezolucyi nadać charakter remonstracyjny.

Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie komisyi indemnizacyjnej. Miano nadzieję, że większość komisyi, która jest za załatwieniem tej sprawy, pójdzie niezawiśle — to jest bez ociągania się na przyzwalające słowo ministra finansów co do zmiany proponowanego układu. Sprawozdawcą byłby w takim razie obrany poseł Grocholski.

Lwów 7 października. (Telegram sprawozdawcy „Gaz. Krak.“). Posiedzenie dzisiejsze było krótkie. Ze strony rządu przedstawiono projekt o budowlach wznoszonych w bliskości kolei żelaznych. Następnie złożył p. Michał Popiel do laski marszałkowskiej wniosek o zwracanie kosztów ponoszonych przez członków rad powiatowych.

P. komisarz rządowy odpowiada na interpelacyę posła Żurowskiego, że rząd warunkowo przyjmie drogę baligrodzką, tymczasem zaś wyznacza 4.000 złr. na jej utrzymanie.

P. Czerkawski uzasadnia swój wniosek co do reformy ustaw szkolnych państwowych. Wniosek ten odesłano do komisyi edukacyjnej.

Bez dyskusyi uchwalono rezolucye kolejowe zgodne z wnioskami posłów Polanowskiego, Maksa i Chełmeckiego, dalej rezolucyę polecającą opracowanie planu kosztorysu budynku dla bursy seminarzystów i rezolucyę żądającą sprzedaży soli bydlęcej. Wreszcie uchwalono 10 wniosków komisyi petycyjnej.

Przegląd polityczny.

Z Brześcia Litewskiego donoszą, iż do fortecy tamecznej przybyli: naczelnik inżynierów, generał Depp i komendant generał Rozwadowskij. Spodziewany jest także rosyjski minister wojny.

W sprawie rozruchów anti-żydowskich, donoszą nam z Preszburga pod d. 6 b. m., że z rozporządzenia rządu wysłano część wojska do Nitry, gdyż tam wpadnięto na ślad przygotowywanego ruchu przeciw żydom, jaki przy pomyślnej okoliczności miał wybuchnąć. Aby więc w zarodku stłumić rozruch, wysłano tam wojsko. Toż samo odnosi się do Nagszombat, gdzie nawet we czwartek wieczorem podburzany lud zaczął się już zgromadzać.

Wspomniani niejednokrotnie magnaci jako główni sprawcy rozruchów preszburgskich, wcale nie są węgrami, ani z imienia ani z pochodzenia, ani co do języka, ani co do uczuć. Hr. M. bardzo niedawno przybył do Preszburga a hr. L. przez dalekie związki małżeńskie jest połączony z rodzinami węgierskiemi. Czy byli głównymi sprawcami, to niewiadomo, lecz że w demonstracyach i podburzeniach brali udział, to już jest wcale niewątpliwem. Czy wszakże oskarżenie przeciw nim, stanie się publicznem, to jeszcze nie jest udecydowanem. Bardzo zabawnem jest w tym razie, że hr. L. jest bardzo biedny i wraz z swoimi krewnymi, panem J. i baronem D. dobrze się znają z żydowskimi lichwiarzami a nawet w ich towarzystwie obracają. Powiadają nawet, że hr. L. przed samym wybuchem zaburzeń, podniósł 1.000 złr. na weksel od jednego z tutejszych żydów i sumkę tę obrócił właśnie na podbudzenie agitacyi. To z pozoru są całkiem osobiste sprawy, lecz przy dzisiejszych okolicznościach wcale nieobojętne, gdyż rzucają światło na ruch, o który idzie.

Statarium nie zostało w komitacie preszburgskim ogłoszone. Wyjaśnia się zaś dla czego rząd węgierski zaprzeczył samemu istnieniu odnośnego rozporządzenia. Pochodzi to ztąd, że *statarium* w regularnej drodze powinno być zaprowadzone na żądanie samego municypium, na którego terytoryum mają sądy funkcyonować. Gdy zaś komitet wykonawczy komitatu oto nie prosił, a okazało się że bez tego nadzwyczajnego środka wcale się obejdzie, rząd chciał uniknąć niepotrzebnych wyjaśnień w tej materyi, w zbierającym się właśnie parlamencie. Tem niemniej energia rządu swój skutek zrobiła, a świadczy o tem samo podanie komitetu wykonawczego, aby *statarium* nie zaprowadzać. B. komisarz Jekelfalussy, powrócił już w piątek do Budapesztu, a władzę komisarską nad miastem zarówno jak nad komitatem objął hr. Esterhàsy.

Dwa fakta mamy dziś do zanotowania z obcych sejmów krajowych: W sejmie niższo-austryackim odrzucono jednogłośnie *a limine*, bez odesłania nawet jakiejbądź komisyi, petycyę „niektórych mieszkańców“ Wiednia i przedmieść w kwestyi żydowskiej pomimo, że popierający tę petycyę dep. Schönerer groził, że lud mógłby sam w sposób gwałtowny wziąść się do uregulowania sprawy żydowskiej. Zaś w sejmie niższo-austryackim przy obradach nad budżetem szkolnym dep. Pflügl złożył oświadczenie, że stronnictwo jego dopóty nie weźmie udziału w obradach nad tym przedmiotem, dopóki nie stanie na porządku dziennym wniosek, żądający zmiany ustawy szkolnej. Po tem oświadczeniu cała prawica opuściła salę obrad.

Podług doniesienia, jakie otrzymała „Polit. Corr.“ ze Stambułu, *via* Warna, Midhat basza umknął z Taifu. Minister policyi utrzymuje, że między wracającymi z Egyptu robotnikami, znajdować się ma w przebraniu i Midhat-basza i że od niego robotnicy otrzymali różne instrukcye i polecenia, które między nimi formalnie rozszerzał, jakby zamyślał o jakim zamachu i spisku. To miało spowodować uwięzienie wszystkich robotników bez wyjątku. Ucieczka Midhata między innemi przyczyniła się do dymisyi danej wielkiemu szeryfowi Mekki, który odpowiadał za Midhata. Niektórzy z robotników wypuszczeni na wolność, na nowo zostali aresztowani.

Prasa angielska żywo zajmuje się przyszłym losem Egyptu i stanowiskiem Anglików w Europie. Treść ostatniego artykułu „Timesa“ przyniósł nam onegdajszy telegram. „Standard“ zgodnie z „Timesem“ pisze: Mocarstwom europejskim trzeba raz kategorycznie powiedzieć, że Anglia, nie myśląc o aneksyi, musi utrzymywać w Egypcie silny korpus tak długo, póki porządek stały zaprowadzonym nie zostanie. Trybut Sułtanowi będzie wprawdzie nadal płaconym, dokąd tylko on zwierzchnikiem Egyptu będzie, panowanie wszakże angielskie będzie wyłączne i nie ścierpi obok siebie innej władzy i wpływów tak dobrze Francyi jak innego jakiego mocarstwa, krótko mówiąc, nie zagarniając bynajmniej rządy kraju, kontrolę dla nas samych zachowujemy.

W obec tego tak „Journal des Debats“ jak i „Republique Francaise“ oburzone są tonem i tendencyami angielskich dzienników, mimo awansów jaskrawych i jawnych, jakiemi do niedawna darzyły politykę angielską.

Z Bukaresztu donoszą pod dniem 5 b. m.: Rosetti odjechał wczoraj do Paryża oświadczywszy, że nie przyjmie kierownictwa w stronnictwie narodowo-liberalnem i zupełnie wstrzymuje się od życia publicznego. „Romanul“ donosi, że otwarcie parlamentu nastąpi 10 października (starego stylu).

W Paryżu odbyła się w dniu 5 b. m. rada ministeryalna, na której minister sprawiedliwości Deves przedstawił projekt, odnoszący się do reformy stanu sędziowskiego. Według berlińskiej „Post,“ p. Deves odrzuca system wyboru sędziów i nie zgadza się także na tymczasowe suspendowanie prawa o nienaruszalności stanu sędziowskiego.

„Nowoje Wremia“ donosi, że w dniu 7 b. m. na sesyi rady państwa roztrząsaną była sprawa wprowadzenia ustawy sądowej z dnia 20 listopada 1864 r. w całej jej rozciągłości do sześciu zachodnich gubernij: Wileńskiej, Grodzieńskiej, Mińskiej, Mohylowskiej i Witebskiej.

„Journal de St. Petersb.“ donosi, że hr. Lamsdorf mianowany został dyrektorem, a książę Oboleńskij wice-dyrektorem kancelaryi w ministeryum spraw zagranicznych.

„Petersb. Ztg.“ donosi, że ks. Wiazemski, dyrektor głównego zarządu prasy, zamierza podać się do dymisyi. Przypuszczalnym jego następcą ma być Georgiejewski, prezes komitetu naukowego w ministeryum oświaty. Ks. Wiazemski, jest wrogiem reakcyjnego systemu rządzenia hr. Tołstoja i nowe obostrzone rozporządzenia — znane już czytelnikom naszym — którym poddaną została prasa rosyjska, skłoniły go podobno do podania się do dymisyi.

Telegramy „Gazety Krakowskiej.“

Wiedeń dnia 9 października. Dziennik urzędowy ogłasza reskrypt cesarski, w którym hr. Gedeon Raday przy udzieleniu mu godności radcy tajnego, mianowanym został ministrem obrony krajowej, zaś sekretarz tegoż ministeryum jen. major Tejerwary otrzymał krzyż komandorski orderu Św. Stefana.

Praga 8 października. Burmistrz Czerny złożył dzisiaj przysięgę w ręce namiestnika, przyczem odpowiadając na słowa powitalne namiestnika, oświadczył, iż życzy sobie by Praga nie była polem walki dla obu szczepów, lecz polem rywalizacyi w celu osiągnięcia wszelkich szlachetnych zamiarów. Zapewnił przytem, iż działać będzie w duchu sprawiedliwości i pojednania obudwu narodowości.

Stradella 8 października. Prezes ministrów Depretis miał przed wyborcami, którzy na jego cześć wydali bankiet — wielką mowę — w której dotknął przedewszystkiem wewnętrznych stosunków i reform; dalej oświadczył, że nie sądzi, by można klerykalnym czynić dalsze koncesye; ustawy gwarancyjne zawierają wszystko co do utrzymania kościelnej władzy Papieża przyznać było można.

Co do sprawy uzbrojenia nie może ona natychmiastowego sprawić obciążenia budżetu na wiele milionów, bo uzbrojenia muszą być w harmonii z dochodami kraju. Minister podnosi nadzwyczaj dobre i serdeczne stosunki z innemi mocarstwami — przyczem zaznacza, że Włochy są w możności przyczynić się z całą stanowczością do ogólnych interesów polityki europejskiej. Włochy pozostały wierne koncertowi wielkich mocarstw mianowicie w centralnej Europie, która tyle się przyczynia do utrzymania pokoju; dzięki niedalekiemu związkowi familii królewskiej z rodziną królewską bawarską, stosunki te jeszcze bardziej się ustalą.

Także w stosunku z innemi szlachetnemi narodami zacierają się ślady ostatnich zajść a przez nominacyę dotyczących ambasadorów stwierdzonem będzie to porozumienie się.

Znakomite są stosunki z Anglią, starą i dobrą przyjaciołką Włoch. Księga zielona wykaże, że przystąpienie do interwencyi egypskiej nie dałoby się było pogodzić z międzynarodowymi obowiązkami Włoch. Mówca skończył toastem na pomyślność króla i dynastyi, która zawsze umiała pogodzić oręż z opieką wolności.

Kair 8 paźdz. Rada ministrów postanowiła znieść wszystkie dekreta, które wydane zostały przez partyę wojskową, i które udzieliły oficerom wyższe gaże, a nadto ustanowiły podział wielkich pensyj.

Konstantynopol 8 października. Dufferin odpowiedział na notę wys. Porty 25 września w kwestyi opuszczenia Egyptu— Mowa oznajmia początek częściowego opuszczania Egyptu nie oznacza jednak żadnego terminu dla ostatecznego opuszczenia, co zawisłem będzie od sytuacyi w Egypcie.

Aleksandrya 8 października. W Tantah aresztowany został przez tamtejszych Greków fanatyk szeik, co po odejściu wojsk angielskich chciał pobudzać lud do nowych gwałtów.

Aleksandrya 8 października. Hadżi Mustafa, jeden z głównie obwinionych, o gwałty dokonane w dniu 11 czerwca na europejczykach, został wczoraj stracony rano w przytomności wielkiej liczby krajowców i europejczyków.

Szef gabinetu khedywa, Gaudard bej, otrzymał dymisyę; miejsce jego zajął De Martino bej, prywatny sekretarz khedywa.

Kursa telegraficzne zd. 8 Października 1882.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 76·75. Renta srebrna 77·55. Renta złota 94·45. Renta złota węgierska 119·40. Losy z r. 1860 —·—. Akcye banku narodowego 825·—. Akcye kredyt. 311·80. Londyn 119·30. Napoleony 9·47. Lombardy 143·10. Losy z roku 1864 170·50. Akcye kolei Karola Ludw. 317·25. Akcye Lwow. Czerniow. 171·50. Akcye kol. weg. północno-wschodn. 163·50. Akcye Anglo-Banku 125·20. Oblig. indem. galicyjsk. 99·75. Losy prem. węgierskie 117·—. Akcye kolei Kosz. Bogum. 148·—. Akc. kolei półn. zachod. austr. 214.57. 6% Listy zast. hipoteczne 101·90. Marki 58·30. Ruble 118·62. 4% List. zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 102·—. 5% Renta pap. 92·70.

Berlin, d. 9 b. m. 1882, r.

Banknoty austr. 171·30. Krótki Wiedeń 171·50. Krótka Warszawa 202·80. Banknoty ross. 203·35. 5% Listy Zast. Pol. 62·75. 4% Listy Likwid. 54·75. Akcye Kol. Kar. Ludw. 136·50. Akcye kredyt. 537·—.

Usposobienie giełdy: mdłe.

Dr. Tuszyński, lekarz miejski

OBWODU I-go,

przeniósł swoje mieszkanie do domu w Rynku, „Krzysztofory" II. piętro.

Ordynuje od godziny 9—10 przedpołudniem, i od godziny 1—2 po południu.

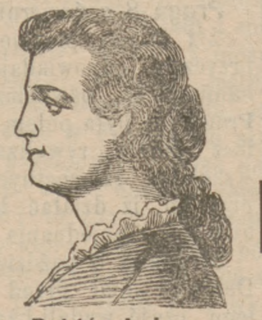
876 1-3

MŁODOŚĆ! ŚWIEŻOŚĆ! **Młodzieńcza świeżość i Piękność Cery!** PIĘKNOŚĆ! CERY!

RAVISSANTE

urzędownie wypróbowane.

CAŁKIEM **nieszkodliwe środki** TOALETY DAMSKIEJ



DO **upiększania i konserwowania** CERY!

Wynalazca Doktór Lejosse w Paryżu.

Piękność kobiet zasadza się głównie na delikatnej, białej i czystej cerze; **Paniom**, którym na tem zależy, aby zachować piękną cerę i chronić ją przed wpływem ostrego powietrza, słońca i t. d. polecamy ten od wielu lat **powszechnie ulubiony** i wyborny **środek upiększający** cerę, a który w toalecie damskiej uznany został, jako **niezbędny** i **całkiem nieszkodliwy**, tak że zbytecznem by było zachwalać go jeszcze, gdyż zadaniu swemu, jakiem jest **konserwowanie** i upiększanie cery zupełnie odpowiedział.

Cena: 1 wielki oryg. flakon w białym pudełku złr. 2·50) wraz z przepi-
1 mały „ „ w różowym „ „ 1·50) sem użycia.

SAVON RAVISSANTE.

Dla **przyjemnego zapachu** i z powodu nadawania cerze **aksamitnej świeżości**, cieszy się to mydło od wielu lat powszechnem używaniem. Każdy, co je używa, poświadczy, że jest niezrówname, i że **jednoczy** w sobie wszystkie zalety, **jakie dobre mydło toaletowe posiadać winno.** 849 3-30

Cena: sztuka 50 ct; w pudełku: 3 sztuki złr. 1·35.

Listowne zlecenia uskuteczniają się pod **dyskrecyą** za pobraniem pocztowem.

Nabyć można prawdziwe pojedynczo i w większej ilości

w GŁÓWNYM SKŁADZIE: FRIEDERIKE SCHWARZ,

Parfumerie „zum Blumenkorb", Budapest, Rathhausplatz 9,

Skład w Krakowie w aptece „pod Słoniem"

u p. E. STOCKMARA,

tudzież we wszystkich aptekach mon. austro-węgierskiej i zagranicy.

KUPUJ

Losy wystawy Tryesteńskiej po 50 cnt.

Losy złotej i srebrnej lot. Marienbadz. po 50 ct.

Losy między-narod. wystawy obrazów w Wiedniu po 1 złr. 742 37-

w Kantorze wymiany

KURNATOWSKI & Comp. Kraków, Rynek Nr. 17.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, że podejmuję się

Malowania Obrazów Religijnych,

CHORĄGWI KOŚCIELNYCH

tudzież

restaurowania wszelkich starych obrazów.

Pracując w zawodzie artystyczno-malarskim od 25 lat i zjednawszy sobie w ciągu tego czasu powszechne uznanie, zapewnić mogę, że powierzone mi roboty wykonywam według wszelkich wymogów sztuki i za umiarkowaną cenę. Z szacunkiem

Stanisław Bryniarski,

artysta-malarz. 770 26-?

Kraków, klasztor XX. Augustyanów, Nr. 7.

Józef Drimel

nauczyciel gry na cytrze **daje lekcye**. Osoby które pragną się znim porozumieć raczą się zgłosić do księgarni i składu nut p. *Krzyżanowskiego* w Rynku Głównym.

871 2-3

!! Ważne dla Pań !!

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowne Panie, że przyjmuję do roboty wszelkiego rodzaju stroje damskie, jakoto: **kapelusze, negliżyki, suknie, okrycia**, w ogóle wszystkie roboty, wchodzące w zakres damskiej toalety **po cenach najumiarkowańszych**; wszelkie zamówienia na prowincyę wykonywam na czas oznaczony punktualnie. Przytem udzielam za stosownem wynagrodzeniem **lekcye kroju sukien** według najnowszej metody.

Zamiejscowe Panie i Panny, życzące uczyć się kroju sukien i różnych robót mogą mieć u mnie za umówioną cenę stół i stancyę. Z uszanowaniem

J. Wójcicka, (706 36-?)

Kraków, ulica Szewska, Nr. 4, I piętro wschody frontowe.

300 złr. **Każdemu zapłaci się,** komu plaster reumatyczny Dra Szydłowskiego, Faubourg St. Denis 56. Paryż — nie tylko wszelkie boleści reumatyczne ulży, ale nawet po kilkakrotnem użyciu, radykalnie od wszelkich słabości reumatycznych wyleczy. —:- Cena jednej sztuki **3 złr.** -:— Obstalunki przyjmuje *wyłącznie* **„Agence de Pologne", rue de Londre 5 w Paryżu;** korespondencya po polsku.

PODZIĘKOWANIE.

Od lat 18 cierpiałem w kolanach reumatyczny ból do tego stopnia, że od lat 8 w łóżku leżeć musiałem. Wszelkie używane środki były niczem i nie doznawałem żadnej ulgi. Gdy zacząłem używać plaster. reumatyczny Dra Szydłowskiego, już po miesiącu doznałem znacznej a ulgi po 3 miesięcznem używaniu bóle i puchlizna zupełnie ustąpiły, tak, że teraz chodzę bez laski.

Z wdzięczności udzielam niniejsze podziękowanie Wmu Panu Dr. Szydłowskiemu i polecam ten środek każdemu bliźniemu na reumatyzm cierpiącemu.

Paryż, 15 Czerwca 1882 r.

Paul Lexellent w. r.

W mojej obecności owe podziękowanie przez p. Pawła Lexellent podpisano. Komisarz policyi, 15. Dzielnicy

788 8-13 *Rainer*, w. r.

Mariacellskie krople żołądkowe.



Skutek Mariacellskich kropli w następujących przypadkach nie da się przewyższyć przez żaden inny środek, a mianowicie: Przy braku apetytu, nieprzyjemnie pachnącem oddechaniu, słabości żołądka, wzdęciu, odbijaniu kwasem, kolkach, katarze żołądkowym, paleniu zgagi, tworzeniu się piasku i drobnych kamyków, mocnem gromadzeniu się ślin w ustach, żółtaczce, wstręcie i odbijaniu, bólu głowy (jeżeli od żołądka pochodzi), kurczu żołądkowym, nieregularnym stolcu i zatwardzeniu, przełożeniu żołądka potrawami i napojami, robakach, cierpieniu na śledzionie i w wątrobie.

Opis użycia. Mariacellskie krople oddziałują łagodnie na rozpuszczalność, mają bardzo przyjemny gorzkawy smak i używa się ich naczczo z rana a wieczór przed położeniem się spać, każdym razem jednę kawową łyżeczkę (dzieciom wolno tylko jednę trzecią część dać użyć) i świeżą wodą albo winem zmieszanem z wodą zapić. Po użyciu dają te sławne krople całemu systemowi życia pewien rodzaj wzlotu, moc, siłę i żywość. — Należy jeszcze zwrócić uwagę, że przy ciągłem używaniu tych kropli w przeciągu dwóch do czterech tygodni, każda z powyżej wymienionych chorób zupełnie usuniętą zostanie.

Rozumie się samo przez się, że przy tem ostrą dyetę należy zachować.

Cena jednej flaszeczki 35 cnt.

Składy: **Kraków:** apteki: W Redyk, F. Gralewski, i E. Radler A. Siedlecki, E. Stockmar, F. Sobierajski i K. Wiszniewski; BIAŁA apt. Erich Keler, Reicherta spadk.; BOCHNIA apt. F. Reiss, A F. Pilla; BŁAŻEJOWA apt. Rożejowski; BRODY apt. E. Liszka, A. Inlender, Kulak i E. Grünspan; BRZEŻANY apt. J. Hausberg i apt. Dembiński; BRZESKO apt. W. Janoszek; BRZOZÓW apt. Halama; BORYNIA apt. Dorożyński; BUDZANÓW apt. D. Jasieński; DOLINA apt. H. Weiz; DROHOBYCZ apt. H. Blumenfeld; FRYSZTAK apt. J. Zaniewski; GRYBÓW apt. Kulczycki; GLINIANY apt. Helm; HORODENKA apt. Axentowicz; HUSIATYN apt. Czerski; JAROSŁAW apt. W. Rohm i Wislocki; JASŁO apt. R. Palch; JEZIERNA apt. J. Czemeryński; JORDANÓW apt. Edw. Bachner; KOŁOMYJA apt. Sidorowicz i apt. Stenzel; KRYSTYNOPOL apt. Ormezowski; KAMIONKA apt. Piepes; KAŃCZUGA apt. Heger; KRAKOWIEC apt. W. Komorowski; KUTTY apt. A. Zagajewski; KOMARNO apt. Rechtenberg; KRYNICA apt. H. Nitribitt; LIPNIK apt. A. Fuchs; LISKO apt. F. Moszczewski; LWÓW, apteki: Beiser, Blumenfeld, K. Krzyżanowski, P. Mikolasch, J. Piepes i Z. Rucker; MIELEC apt. Pawlikowski; MILÓWKA M. Quirini; MOŚCISKA apt. Schalboth; NOWY-SĄCZ apt. R. Jakubowski, W. Filipek; NOWY-TARG apt. Karol Laur; PODKAMIEŃ apt. St. Koncewicz; PRZEMYŚL apt. Nahlik; PODGÓRZE apt. Skalski; PRZEWORSK apt. Świtalski; RADYMNO apt. A. Swiechowski; ROZDÓŁ apt. E. Kornberger; RZESZÓW apt. A. Kalinowski; SĄD. WISZNIA apt. Włodzimirski; ŚNIATYN apt. T. Niemczewski; SKOLE aptekarz Lechowski; SAMBOR aptekarz J. Aleksiewicz; SĘDZISZÓW aptekarz Mizerski; SOKAL apt. E. Wysoczański; SOKOŁÓW apt. A. Danczak; STANISŁAWÓW apt. J. Macura, A. Amirowicz i A. Beilt; STRYJ apt Leon Gärtner; SUCHA apt. Czernicki; SZCZUROWA apt. W. Heinz; TARNÓW apt. L. Chodacki, J. Reid; TARNOPOL apt. Fr. Jamrogiewicz; TŁUMACZ apt. W. Szaukowski; WAREŻ B. Krzywobłocki; WOJNICZ W. Nodzyński; WINNIKI apt. T. v. Brzeski; ZAŁOŹCE apt. Br. Malkowski; ZBARAŻ apt. E. Kruh; ŻYWIEC apt. E. Blumenthal; ZŁOCZÓW apt. Fr. Pettesch; ZAKLICZYN apt. K. Kamienobrodzki; ŻOŁYNIA apt. M. Romanowski; ŻURAWNO apt. J. Tomaszewski Główny skład przesyłki w aptece pod „Aniołem opiekuńczym" **Karola Bradego** w Kromieryżu. 796 7-15

„GONIEC WIELKOPOLSKI"

jest w zaborze pruskim

Najtańszem pismem codziennem

kierunku ściśle polskiego na gruncie katolickim.

Pisany jest zrozumiale dla wszystkich stanów, a zajmuje się wszystkiemi sprawami, które cały naród obchodzić mogą.

Prenumerować go można na **wszystkich pocztach** niemieckich i **austryackich.**

Pod **przepaską**, jako list, kosztuje „Goniec Wielkopolski" **kwartalnie**

dla przedpłacicieli w **Niemczech i Austryi**:		we **Francyi**:
za codzienną przesyłkę	*4 mrk.*	*5 mrk. 50 fen.*
za 3 razy w tydzień	*3 „*	*4 „ 25 „*
za 2 razy w tydzień	*2 „ 50 f.*	*3 „ 75 „*

Listy pieniężne adresować należy:

Do Expedycyi „Gońca Wielkopolskiego"

(713 17-?) **w Poznaniu. Piekary 7**

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 10 Października.

	płacą	żądają
Ruble pap. za 100 rs.	117 50	118 50
Marki niem. za 100 marek	57 50	58 55
Franki za 100 fr.	46 50	47 50
Półimperyał ros.	9 60	9 80
Dukat ważny	5 50	5 70
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	99 —	100 —
Listy zastawne i obligacye.		
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	99 —	100 50
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	90 50	93 —
5% „ „ „ „ „	99 25	101 25
6% L. hip. 100 złr.	101 —	103 —
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100 50	102 50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	98 —	100 —
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	101 —	103 50
5% „ „ „ 100 złr.	93 50	95 50
5½% Z. kred. w Krak. 36 lat zwr.	98 —	100 —
6% „ „ „ 36 lat zwr.	100 —	102 —
6% „ „ „ 18 lat zwr.	100 —	103 —
7% „ „ „ 20 lat zwr.	102 —	105 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	318 —	321 —
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	171 —	173 —
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	302 —	315 —
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	— —	— —
Losy m. Krakowa 20 złr.	20 50	22 —
„ m. Stanisławowa 20 złr.	23 50	26 —
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	98 50	100 —
4% L. likwid. „ „ 100 rubli	85 50	88 —

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 7 Października.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4·2 % Renta pap. 100 złr.	76 80	76 95
4·2 % „ srebrna 100 złr.	77 60	77 15
4% „ złota 100 złr.	95 30	95 50
5% „ pap. 100 złr.	92 75	92 90
4% „ złota węgierska 100 złr.	87 50	87 60
5% „ papierowa 100 złr.	86 65	86 80
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	94 50	95 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. 120 złr.	126 50	126 75
Boden-Credit 200 „	235 —	236 —
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	314 10	314 40
Kredyt. węg. 200 „	303 25	303 25
Niższo-Austr. 500 „	875 —	880 —
Hipoteczne galic. 200 „	— —	— —
Austro-węgierskie 500 „	826 —	827 —
Unionbank 100 „	124 —	124 25
Verkehrsbank 140 „	146 —	146 50
Bankverein 100 „	117 75	118 —
Länderbank 200 „	— —	— —
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr.	— —	— —
Alföldzkie 200 „	171 75	172 75
Elżbiety 210 „	212 75	213 50
Ferdynanda półn. 1000 „	28 25	28 30
Franc. Józefa 200 „	193 50	194 —
Morawsko-Szlaska 200 „	24 50	25 —
Lwowsko-Czerniow. 200 „	171 50	172 —
Aust. półn.-zachod. 200 „	214 50	214 75
Południowa 200 „	143 75	144 25
Tramwaj 200 „	231 75	232 25
Węg.-galic. 200 „	163 50	164 —
Węg. półn.-wschod. 200 „	163 25	163 75
Węg. zachod. 200 „	166 50	167 —
Listy zastawne.		
5% Bodencredit 100 złr.	119 75	120 15
5% „ 33 lat 100 „	100 75	101 25
5% Austro-węgierskie	100 90	101 —
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta 300 złr. sr. za 100	94 30	94 60
Alföldzkie 200 „ „	96 70	97 —
Gratzkoflach. 150 „ „	— —	— —
Elżbiety — „ „	97 75	98 25
„ 1870 200 „ „	100 30	100 70
„ 1872 200 „ „	101 50	102 —
„ 1873 200 „ „	101 —	101 50
Ferd. półn. „	106 25	107 —
„ 1872 300 złr. sr. za 100	101 75	— —
„ 1876 100 złr. sr. „	106 —	106 25
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	101 25	101 75
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	93 75	94 —
„ 1867 300 „ „	100 50	101 —
„ 1868 300 „ „	97 40	97 70
„ 1872 300 „ „	96 25	96 75
Rudolfa 300 „ „	100 40	100 70
„ 1869 300 „ „	100 20	100 40
„ 1872 300 „ „	100 20	100 —
Siedmiogrodzkie 200 „ „	92 —	92 30

Papiery loteryjne.

	płacą	żądają
3% Bodencredit 100 złr.		
4% Cisańskie 100 „	126 50	126 75
3% Serbskie 100 fr.	109 40	109 70
3% Tureckie 400 „	34 50	35 —
5% Reg. Dunaju 100 złr.	28 25	28 75
4% Żeglugi Dunaju 100 „	115 40	115 90
4% Tryest 100 „	109 —	110 —
4% Tryest 50 „	127 —	127 50
4% 1854 Losy 250 „	— —	63 50
4% 1860 Losy 500 „	120 20	120 50
„ „ „ 100 „	129 50	129 80
Losy 1864 100 „	134 50	135 —
Węgierskie 100 „	169 75	170 25
M. Wiednia 100 „	116 75	117 25
Kredytowe 100 „	124 25	124 75
Klary 40 „	174 —	174 50
M. Insbruku 20 „	— —	41 —
Keglewicz 10 „	23 50	24 —
M. Krakowa 20 „	19 —	— —
M. Lublany 20 „	20 75	21 25
M. Budy 40 „	23 25	23 75
Palfy 40 „	— —	39 25
Czerwonego Krzyża 10 „	12 50	13 —
Rudolfa 10 „	19 25	20 25
Salm 40 „	51 50	52 50
M. Salzburgu 20 „	23 50	24 —
St. Genois 40 „	47 —	48 50
M. Stanisławowa 20 „	24 25	25 —
Waldstein 20 „	28 50	29 50
Windiszgrätz 20 „	38 55	39 —
Losy użytkowe 3% Bodencredit „	30 —	31 —

Wydawca Emil Szwarc. Druk Wł. L. Anczyca i Sp. Odpowiedzialny Redaktor Jan Gadowski.